



Marian Jankowski (1909 – 1992)

# Leśniczy MARIAN JANKOWSKI ps. Szarak (1909-1992)

---



Marian Jankowski urodził się 3 stycznia 1909 roku w Forestowie, powiat Szamotuły na terenie Wielkopolski, gdzie jego ojciec Franciszek był leśniczym. W latach 1915-1920 Marian uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Orliczku i do Gimnazjum we Wieleniu nad Notecią. Później, jak pisze w swoim życiorysie, w latach 1923-1925 przebywał przy rodzicach w leśniczówce Potrzebowice, powiat Czarnków.

## PRACA W LASACH PAŃSTWOWYCH

W 1925 roku był zatrudniony jako uczeń leśny, najpierw w Nadleśnictwie Potrzebowice, a później w Nadleśnictwie Mochy na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. We wrześniu 1930 roku podjął naukę w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Margoninie, która trwała jedenaście miesięcy. W tym czasie uczestniczył też w szkoleniach z zakresu Przynależności Wojskowej w 61. Pułku Piechoty w Bydgoszczy. Od października 1932 roku odbywał praktykę zawodową w Nadleśnictwie Czersk, skąd po roku przeszedł do Nadleśnictwa Popioły pod Toruniem (dzisiaj to teren Nadleśnictwa Gniewkowo). W tym czasie był tu nadleśniczym Eugeniusz Ilmurzyński, późniejszy profesor w dziedzinie hodowli lasu na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. W latach 1935-1938 był podleśniczym, ale pełnił też okresowo obowiązki leśniczego Leśnictwa Rudak. Przez pięć miesięcy był oddelegowany do pracy w Nadleśnictwie Przewodnik koło Świecia (dzisiaj teren Nadleśnictwa Osie). Oprócz pracy zawodowej, angażował się w działalność społeczną i patriotyczną w Polskim Związku Zachodnim – Koło Popioły. Z dniem 1 października 1938 roku został przeniesiony do Nadleśnictwa Mirachowo, powiat Kartuski (przed wojną w granicach Dyrekcji LP w Toruniu), gdzie objął stanowisko leśniczego Leśnictwa Kamienna Góra.

## WYBUCHŁA WOJNA

Z chwilą wybuchu II wojny światowej załoga Nadleśnictwa Mirachowo podlegała ewakuacji przez Świecie, Płock do Białowieży. Będąc już w drodze, koło Grudziądza, Marian Jankowski został zatrzymany przez wojsko niemieckie i osadzony w obozie jenieckim w Terespolu Pomorskim niedaleko Świecia. Po dwóch miesiącach uwięzienia otrzymał nakaz powrotu do miejsca zamieszkania i pracy w Mirachowie, nazwanym teraz Forstamt Steinsee. Tu został przyjęty do pracy na stanowisku pomocnika leśnego (Forstaushelfer'a), jednak z powierzeniem obowiązków leśniczego Leśnictwa Kamienna Góra.



Absolwenci i część kadry nauczycielskiej Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie w 1931 roku. Marian Jankowski w najwyższym rzędzie, pierwszy z lewej. Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego

Leśnicy z Nadleśnictwa Popioły: Marian Jankowski (z prawej) i Czesław Malinowski, w centrum Torunia około 1934 roku. Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego





Marian Jankowski, podleśniczy, p.o. leśniczego Leśnictwa Rudak pod Toruniem.  
Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego

## W SZEREGACH „GRYFA POMORSKIEGO”

Na przełomie lat 1939 i 1940 na terenie Pomorza powstało kilka polskich organizacji podziemnych, przede wszystkim jako forma samoobrony społeczeństwa poddanego, brutalnej eksterminacji i prześladowaniom ze strony okupanta niemieckiego. Jedną z nich była Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”, której założycielem był przedwojenny nauczyciel Józef Dambek. Marian Jankowski w oświadczeniu z 26 listopada 1991 roku pisze, że wstąpił do organizacji 1 sierpnia 1940 roku, zwerbowany przez samego Józefa Dambka. Jego pierwszym zadaniem była budowa sieci schronów i bunkrów leśnych na potrzeby organizacji i Polaków, których życie było zagrożone ze strony Niemców. Jedną z najbardziej znanych budowli leśniczego Jankowskiego był bunkier „Ptasia Wola” nad jeziorem Lubogoszcz, na terenie Lasów Mirachowskich (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Kartuzy). Jego replika jest współcześnie odtworzona, m.in. w Centrum Edukacji w Szymbarku.

W lipcu 1941 roku Gryf Kaszubski, po przyłączeniu kilku mniejszych organizacji, przekształcił się w Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”, obejmując swym zasięgiem niemal całe Pomorze Gdańskie, od Gdańska przez Wejherowo na północy aż po Toruń na południu. W przeciągu kilkunastu miesięcy stał się największą organizacją podziemną w tej części okupowanej Polski, liczącą ponad 15 tys. członków, w tym pół tysiąca żołnierzy w około 30 grupach zbrojnych.

Marian Jankowski ps. Szarak utrzymuje kontakty z przywódcą „Gryfa” Józefem Dambkiem ps. Jur, Lech, Falski jednym z najpilniej poszukiwanym przez Niemców ludzi polskiego podziemia. Pełni też trudną funkcję łącznika-zwiadowcy „dalekobieźnego” na trasie Gdańsk, Tczew, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz. W lipcu 1943 roku zostaje członkiem Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”. W tym czasie Niemcy, poprzez swoją liczną agenturę terenową, pilnie zbierają informacje o ludziach „Gryfa”. Już w końcu 1942 roku i w pierwszej połowie 1943 zaczynają się aresztowania, wywózki do Stutthofu i akcje likwidacyjne prowadzone przez niemieckie oddziały specjalne Jagdkommando na bunkry partyzantów rozproszone w lasach kaszubskich.

Pierwszego lipca 1943 roku Niemcy przenoszą Jankowskiego karnie do Leśnictwa Wygoda, pozbawiając jednocześnie wszelkich deputatów – mieszkaniowego, rolnego i opałowego, co wskazywało, że stał się dla nich osobą podejrzaną, niegodną zaufania. Niemniej jednak ma on wciąż jawny status i pracuje na stanowisku Forstaushelfera (pomocnika leśnego). Trzeciego grudnia 1943 roku został ostrzeżony przez gajowego, że jest nakaz jego aresztowania przez Gestapo za przynależność do polskiej organizacji podziemnej. Ucieka do lasu i od tej pory funkcjonuje w partyzantce. Od 10 grudnia 1943 roku aż do tragicznej śmierci Józefa Dambka w marcu 1944, pełni funkcję jego adiutanta. Jednocześnie jest dowódcą dziesięcioosobowego oddziału partyzanckiego „Gryfa” w powiecie

wejherowskim (morskim). Organizuje akcje dywersyjne przeciwko Niemcom. Podczas jednej z nich, jego oddział natyka się w lasach pod Wejherowem na silną 60-osobową grupę Jagdkommando. Dochodzi do wymiany ognia, są ranni i zabici. Ginie jeden z partyzantów, a Jankowski otrzymuje postrzał w prawe przedramię. Wobec przewagi przeciwnika partyzanci wycofują się z pola walki.

Przywódca „Gryfa Pomorskiego” Józef Dambek na skutek zdrady zostaje zastrzelony przez agenta Gestapo Jana Kaszubowskiego (Hansa Kessnera) w Sikorzynie, 4 marca 1944 roku. W ręce Niemców trafiają listy członków „Gryfa”. Zaczyna się dramat organizacji, następują dalsze aresztowania, rozstrzelania i osadzenia w obozach koncentracyjnych. Następcą Dambka zostaje Augustyn Westphal ps. Piotr Morski, natomiast Marian Jankowski pełni obowiązki kierownika Wydziału Organizacyjnego „Gryfa” na powiat wejherowski i jednocześnie zastępcy kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego TOW „Gryf Pomorski”.

### **KLĘSKA WYZWOLENIA**

Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego, zwłaszcza Kaszubi, nazywali przemarsz Armii Czerwonej przez północną Polskę „klęską wyzwolenia”. W wielu pomorskich miejscowościach było więcej ofiar zbrodni sowieckich dokonanych na miejscu i podczas wywozek do łagrów w głąb ZSRR kończących się śmiercią, niż zbrodni dokonanych w czasie kilkuletniej okupacji przez Niemców. Za oddziałami liniowymi Armii Czerwonej kroczyła policja polityczna, złowieszcze NKWD. Jej funkcjonariusze posiadali szeroką wiedzę o polskim podziemiu, w tym o Gryfie Pomorskim. Chętnie też korzystali z materiałów Gestapo, a nawet z niedawnych agentów Gestapo, jak np. Jana Kaszubowskiego (Hansa Kessnera), który natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej podjął współpracę z sowietami i UB, wykazując się wszechstronną wiedzą na temat ludzi Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej.

Marian Jankowski pisze w swoim oświadczeniu z 1991 roku, że 21 marca 1945 roku uczestniczył w zebraniu Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”, która – wobec wkroczenia Armii Czerwonej i wycofania się Niemców – powzięła uchwałę o dekonspiracji „Gryfa”. Uchwałę tę podpisał m.in. Jankowski, jako członek Rady za Komendanta Naczelnego. Wkrótce, bo już 30 marca 1945, podjął pracę w tworzącej się polskiej administracji Lasów Państwowych, na stanowisku leśniczego w Nadleśnictwie Mirachowo.

### **W RĘKACH NKWD-UB**

W swoich życiorysach, pisanych do akt osobowych w latach: 1945 (27 grudnia) i 1957 (27 maja), Marian Jankowski pisze o aresztowaniu przez NKWD w dniu 14 kwietnia 1945 roku i osadzeniu w Areszcie Karno-Śledczym w Gdańsku, tym samym, gdzie jeszcze kilka tygodni temu więzili, katowali i mordowali Polaków gestapowcy. Leśniczy ogranicza się do informacji, że aresztowany był

za przynależności do „Gryfa Pomorskiego” w czasie okupacji hitlerowskiej i że po ośmiu miesiącach, w dniu 24 grudnia 1945 roku, został zwolniony na mocy amnestii. I tyle.

Dopiero niedługo przed śmiercią, 26 listopada 1991 roku, we własnoręcznie spisanim oświadczeniu, podaje więcej szczegółów z czasu pobytu w areszcie NKW-UB w 1945 roku: „Po wyzwoleniu, w dniu 30.03.1945 r. podjąłem pracę w Nadleśnictwie Mirachowo, pow. Kartuzy, jako leśniczy, lecz w dniu 14.04. 1945 r. zostałem aresztowany przez NKWD i zamknięty w tymczasowym areszcie w Oliwie. Tam były pierwsze przesłuchania 16.04.1945 r. o przebiegu mojego dotychczasowego życia i mojej rodziny. Do więzienia w Gdańsku zostałem zawieszony w dniu 09.05.1945 r. wieczór i zamknięty w celi, w której była goła pryzca, szyby w oknie wybite, muszla pełna kału. I tak mnie trzymano dwie doby. Dnia 13.05.1945 r. przeprowadzono mnie na przesłuchanie z więzienia do przyległego budynku NKWD i UB. Przesłuchanie było przeprowadzone rzekomo przez UB, ale przez dwóch oprawców, którzy pytali jak byłem Naczelnym Komendantem i prowadziłem łączność z Rządem Polskim w Londynie, jakie były zrzućty broni i w jakich miejscowościach, i gdzie je ukryto? Ja nie mogłem na to dać odpowiedzi, to zaczęli mnie bić pałką drewnianą po głowie, po plecach, rękach, a po brzuchu i nogach kopali i deptali stopy. Skutki tego są jeszcze dziś widoczne. Dalsze przesłuchania prowadzili raz w tygodniu przez okres trzech miesięcy. Trzykrotnie byłem zamknięty w karczerze nago i bez pożywienia, przez dwie doby za każdym razem. W miesiącu czerwcu wybuchła epidemia tyfusu płamistego, którego przechorowałem od 29.07. do 15.09.1945 r. Po chorobie byłem nieco lepiej odżywiony i przesłuchiwany bez bicia. Zwolnienie z więzienia nastąpiło 22.12., ale wypuszczono mnie 24.12.1945 r.”

W 1991 roku Marian Jankowski napisał też list do dr. Andrzeja Gąsiorowskiego – historyka, który przez wiele lat zajmował się m.in. działalnością TOW „Gryf Pomorski”. W liście tym (pisanym 7 maja 1991 roku w Lubczewie, gdzie Jankowski mieszkał) uzupełnia, że 14 kwietnia 1945 roku razem z nim aresztowani byli jeszcze inni członkowie „Gryfa”: Heronim Press z Gdyni, Jan Pioch z Mojusza i Jan Labuda ze Wsi Lęborskiej. Pisze dalej, że „więzienie w Gdańsku przepełnione było w większości Niemcami wojskowymi i cywilnymi. Na tyfus płamisty zmarło około dwóch tysięcy ludzi, którzy byli pochowani w rowie przeciwczołgowym na 5 m głębokim i 10 m szerokim, biegnącym od toru kolejowego i 10 metrów od więzienia ze strony wschodnio-północnej. Z ludności polskiej zmarło około 100 osób, przeważnie z Armii Krajowej, w tym dwóch księży. Nazwisk nie pamiętam.”

## **W LASACH, NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH**

Po pobycie w gdańskim więzieniu NKWD-UB Marian Jankowski nie uzyskał zgody na powrót do pracy w Lasach Mirachowskich. 9 stycznia 1946 roku podej-

muje więc pracę na „ziemiach odzyskanych”, na stanowisku leśniczego w Nadleśnictwie Łeba. W okresie od 1 października 1947 roku do 5 grudnia 1949 pełnił tam obowiązki nadleśniczego, a później leśniczego w Nadleśnictwie Choczewo. W 1949 roku uczestniczył w kilkumiesięcznym kursie dla nadleśniczych i później, do końca maja 1953 roku, pełnił obowiązki nadleśniczego Nadleśnictwa Głównicy. To był też okres intensywnej inwigilacji i różnego rodzaju represji, które dotyczyły jego i rodzinę ze strony służb komunistycznych. Miało to niewątpliwie duży wpływ na jego dalszą karierę zawodową i zdrowie. Został usunięty ze stanowiska nadleśniczego między innymi za sposób głosowania w referendum ludowym „Trzy razy tak” z 1946 roku.

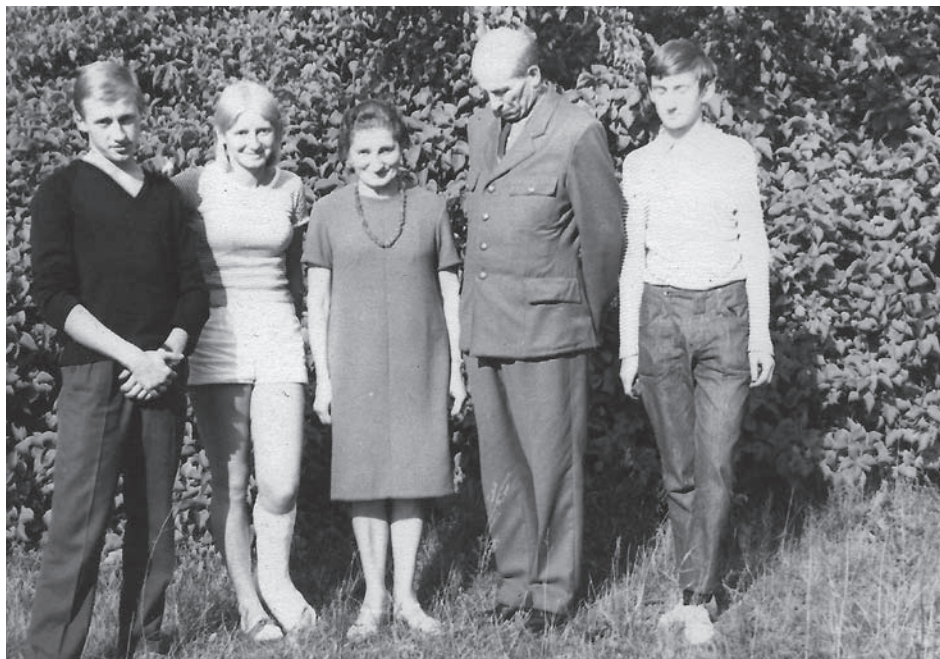
W latach 1953-1954 pracował na stanowisku referendarza techniczno-leśnego w Rejonie Lasów Państwowych w Miastku. Później, w latach 1955-1957 był przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej Kawcze. Na stanowisko leśniczego Leśnictwa Lubuczewo w Nadleśnictwie Słupsk (później Nadleśnictwo Ustka), na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku, wrócił 1 sierpnia 1957 roku i zajmował je aż do przejścia na emeryturę 31 marca 1975 roku.

Marian Jankowski ożenił się w 1947 roku z Józefą Kołczak, urodzoną w 1914 roku w Stryju (dzisiaj teren Ukrainy). Żona była nauczycielką. Jankowscy mieli troje dzieci: Krystynę, Bogdana i Władysława. Córka zmarła tragicznie w listopadzie 1969 roku. Synowie zostali nauczycielami.



Marian Jankowski, Leśniczy Leśnictwa Lubuczewo (pośrodku, na pierwszym planie) w pochodzie leśników w końcu lat 50. XX wieku. Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego





Marian Jankowski z najbliższą rodziną. Od lewej: syn Bogdan, córka Krystyna, żona Józefa, a po prawej syn Władysław w roku 1967. Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego

Leśniczy Marian Jankowski z małżonką Józefą w kancelarii Leśnictwa Lubuczewo w 1978 roku. Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego



**PRZYJACIEL PRZYRODY**

W „Lesie Polskim” nr 6 z 1993 roku ukazał się biogram Mariana Jankowskiego, napisany przez Józefa Cieplika – Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Słupsku. Cieplik, który bardzo dobrze znał leśniczego, pisze między innymi, że „obok działalności zawodowej, którą wykonywał leśniczy Marian Jankowski nadzwyczaj sumiennie i z całym poświęceniem, czynny był również w szeregach Polskiego Związku Łowieckiego, Ligi Ochrony Przyrody i w środowisku kombatanckim. Udzielał się także w Słupskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym i w ochronie zabytków kultury. Swoje liczne funkcje społeczne pełnił nawet po przejściu na emeryturę (...). Ze szczególnym zaangażowaniem i pasją zajmował się ochroną przyrody, w tym drzew pomnikowych. Dzisiaj jedno z tych drzew, „Dąb Mariana” rosnący nieopodal dawnej leśniczówki w Lubuczewie, nosi jego imię. (...) Największą jednak trwałą pamiątką jaką po sobie zostawił, są liczone w setki hektarów uprawy leśne, z których wyrastają dorodne drzewostany. Szczególnie widoczne jest to pod Słupskiem, w dawnym Leśnictwie Lubuczewo, gdzie liczne i drobne niegdyś kompleksy leśne zostały ze sobą połączone zalesionymi przez leśniczego Jankowskiego gruntami porolnymi.”

Marian Jankowski zmarł 14 października 1992 roku w wieku 83 lat, został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Słupsku.

**Tadeusz Chrzanowski**

## NAJLEPSZE LATA ŻYCIA DLA POLSKI

---

*Rozmowa z Bogdanem Jankowskim,  
synem leśniczego Mariana Jankowskiego*

### **Jak Pan wspomina swoje dzieciństwo i życie w leśniczówce? W jakich warunkach mieszkała Wasza rodzina?**

Na wstępie naszej rozmowy dziękuję Panu za zainteresowanie się życiorysem mojego ojca, leśnika o wielkiej pasji i zamiłowaniu do zawodu. Gdy chodzi o czas dzieciństwa, to wspominam je bardzo dobrze, chociaż... nigdy nie mieszkaliśmy w leśniczówce. Moja matka była nauczycielką i zazwyczaj mieszkaliśmy w budynkach resortu oświaty. Na przykład, z chwilą podjęcia przez rodziców pracy w Lubuczewie, nasza rodzina zamieszkała w lokalu nauczycielskim. Ojciec zrezygnował z zamieszkania w leśniczówce, którą przeznaczył na mieszkanie podleśniczego Jana Bujnowskiego. Pan Bujnowski wraz z liczną rodziną mieszkał wówczas w bardzo prymitywnych warunkach i przejście do leśniczówki znacząco poprawiło jego sytuację bytową.

Jako głowa rodziny, gospodarz i leśnik, ojciec mój był wzorem dla całej rodziny. Przewidyjący, oszczędny, bez nałogów, poza umiłowaniem zawodu leśnego miał jeszcze hobby – działkę warzywną, sad owocowy i pszczelarstwo. Był osobą wierzącą. Kochał dzieci, zwłaszcza wnuki, które jeszcze dziś ciepło go wspominają. Przede wszystkim był uczciwy i rzetelny w wykonywaniu swojej pracy, do tego stopnia, że czasami mówiono o nim jako „nieprzekupnym słuźbiście”. Pracę traktował niezwykle poważnie i odpowiedzialnie. Starał się nam to przekazać, uczył szacunku do drugiego człowieka i jego pracy. W tych działaniach otrzymywał wsparcie od żony Józefy, naszej mamy. Posiadał duży autorytet wśród pracowników i myśliwych. Był myśliwym miłującym przyrodę, las i jego mieszkańców. Jak pamiętam, zawsze ojcu towarzyszyły psy jako przyjaciele rodziny i pomocnicy w wykonywaniu pracy.

### **Pański Ojciec uczestniczył w wielu dramatycznych wydarzeniach czasu wojny na Pomorzu. Mówił o tym swoim dzieciom?**

Z życiorysów pisanych przez Ojca do zawodowych akt osobowych (w 1945 i w 1957 roku) nie można się zbyt wiele dowiedzieć o jego działalności konspiracyjnej w okresie II wojny światowej, co jest nawet zrozumiałe, gdyż były one sporządzone w okresie otwartego prześladowania członków zarówno Armii Krajowej, jak i Tajnej Organizacji „Gryf Pomorski”. Ojciec czasem jednak opowiadał o swojej działalności konspiracyjnej w okresie okupacji. Przekazywał nam koszmar wojny, ale zarazem miłość do ojczyzny, do dawnej i współczesnej

Polski. Nie chciał, abyśmy kiedykolwiek przeżyli wojnę. Interesował się bieżącą polityką, czytał prasę, lubił słuchać radia i oglądać wybrane programy telewizyjne. Chętnie podejmował rozmowy na temat bieżących wydarzeń w kraju.

**W oświadczeniu spisanim własnoręcznie przez Mariana Jankowskiego, na niespełna rok przed śmiercią, 26 listopada 1991 roku, czyli już po upadku PRL, opisuje on krótko, prosto i skromnie swoją działalność w „Gryfie Pomorskim”. Píše też, chyba po raz pierwszy, o brutalnych, wręcz bestialskich przesłuchaniach, którym podlegał przez kilka miesięcy w siedzibie NKWD-UB, w Gdańsku w 1945 roku. Prawdę powiedziawszy, to cud, że przeżył...**

To prawda. Wiem od niego, że kiedy zachorował na tyfus plamisty i przebywał w szpitalu więziennym w Gdańsku, życie uratowała mu nieznaną sowietką pielęgniarką, dostarczając mu odpowiednie leki i pożywienie. Później, to paradoksalne, uniknął rozstrzelania przez NKWD, gdyż „uratowały” go władze Urzędu Bezpieczeństwa, dla których ojciec miał być ważnym źródłem informacji o Gryfie Pomorskim.

**Dużą rolę w zbrodniach na żołnierzach Gryfa Pomorskiego odegrał agent gestapo, a później NKWD-UB i SB, Jan Kaszubowski vel Hans Kessner. Pański Ojciec spotkał się z nim. W jakich okolicznościach?**

- Spotkali się latem w 1945 roku na placu więziennym w Szczecinie, w gronie aresztowanych przez NKWD i UB. Ojciec wcześniej, jeszcze jako członek kierownictwa Gryfa Pomorskiego, podpisał wyrok śmierci na kolaboranta i agenta gestapo Jana Kaszubowskiego, który o tym wiedział, miał bowiem na sumieniu śmierć wielu Polaków. Na liście ściganych przez niego żołnierzy polskiego podziemia był również mój ojciec. Wówczas, już po zakończeniu działań wojennych, w szczecińskim więzieniu NKWD, spotkali się i popatrzyli na siebie, po raz pierwszy i ostatni. Pamiętam z opowiadań ojca, że Kaszubowski już na początku wojny był postacią kontrowersyjną w społeczności Kartuz i okolic. A później, wielokrotnie urządzał bezskuteczne zasadzki na mojego ojca, aktywnego członka polskiego podziemia. Był osobiście odpowiedzialny za aresztowania, więzienie i śmierć wielu mieszkańców Pomorza Gdańskiego.

**Funkcjonariusze komunistycznego UB dobrze znali patriotyczną działalność Pana ojca z lat wojny. Po zwolnieniu z aresztu w grudniu 1945 roku zakazano mu powrotu do Mirachowa, gdzie przed wojną i podczas okupacji pracował w Leśnictwie Kamienna Góra. Pojechał na Ziemie Odzyskane w okolice Łeby, gdzie wznowił pracę w Lasach Państwowych. Kilka razy zmieniał miejsce zatrudnienia, był nawet nadleśniczym. Później w 1953**

**roku, w okresie nasilenia „stalinowskich błędów i wypaczeń” został nagle przeniesiony, a faktycznie zdegradowany, na stanowisko referendarza w Rejonie Lasów Państwowych w Miastku. Nie wygląda na to, że zmiany były przypadkowe. Co wiadomo Panu o zainteresowaniu UB Pana Ojcem i Waszą rodziną?**

Wiem, że przyczyną niepowodzeń ojca w karierze zawodowej po wojnie, była dawna przynależność do „Gryfa Pomorskiego” i późniejsza sympatia dla Stanisława Mikołajczyka i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz udział w kampanii dotyczącej głosowania „Trzy razy tak”. Także brak zaangażowania w jakąkolwiek działalność partii komunistycznych miał w tamtych latach ogromne znaczenie. Ojciec był bardzo ostrożny w manifestowaniu swoich poglądów publicznie, nas też ostrzegał przed wypowiadaniem opinii politycznych. Natomiast nie miał żadnych zastrzeżeń co do aktywności mojej i brata w organizacjach młodzieżowych takich jak Związek Harcerstwa Polskiego, czy później w politycznych.

**Czy po wojnie, w pracy i życiu towarzyskim i później, będąc na emeryturze, Ojciec utrzymywał kontakty z kolegami, towarzyszami broni z „Gryfa Pomorskiego”? Wielu z nich zginęło, zarówno z rąk Niemców i Sowietów, a także funkcjonariuszy UB, ale niektórzy z tych co przeżyli, wybrali, najczęściej z konieczności, na miejsce życia i pracy również „ziemie odzyskane”?**



Leśniczy Marian Jankowski, zdjęcie z legitymacji służbowej z grudnia 1946 roku.  
Fot. archiwum Bogdana Jankowskiego

Nie odmawiał spotkań z towarzyszami konspiracji wojennej, miał dobry kontakt z synem Józefa Dambka, Alojzym. Prowadził korespondencje z niektórymi znajomymi z czasów okupacji. Należał również do lokalnych struktur ZBoWiD-u, kontaktował się z żyjącymi świadkami i uczestnikami ruchu oporu na Pomorzu. Udzielał informacji Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskiemu w Gdańsku, Zespołowi ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” oraz naukowcom z Uniwersytetu Gdańskiego.

**Co pozostało po Ojcu w pamięci dzieci i bliskich? Jak z perspektywy wielu już lat i zamkniętej historii życia leśniczego Mariana Jankowskiego postrzega Pan jego życiowe wybory, decyzje, działania?**

Bardzo kochaliśmy Ojca za Jego miłość i poświęcenie dla nas i naszej matki. Wojna zabrała mu najlepsze lata życia, ale podjął decyzję założenia rodziny i jej utrzymania. Wykonał to zamierzenie doskonale i odpowiedzialnie. Możemy wraz z bratem Władysławem powiedzieć, że tak prawych i wspaniałych ojców, małżonków, pracowników rzadko się obecnie spotyka. Ojciec nie należał po wojnie do żadnej partii politycznej. Natomiast, jako człowiek czynu, był aktywnym członkiem Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Związku Łowieckiego. Otrzymał wiele odznaczeń i dyplomów za swoją działalność społeczną. Był bardzo dumny, kiedy w 1989 roku mógł powiesić w domu godło z koroną, które przechowywał od czasów II wojny światowej.

Bywał też pesymistą, nie wierzył na przykład, że mur berliński runie! Wybaczył mi, że przerwałem po roku studia leśne na rzecz historii sztuki. Później przez pięć lat finansowali je rodzice. Tacy byli, mój wspaniały ojciec Marian i moja matka Józefa.

Rozmawiał: **Tadeusz Chrzanowski**

Toruń – Lubuczewo, w kwietniu 2017 roku